

Jak realizujemy dziś w naszym ruchu ideę Kościoła żywego – próba oceny.

Tematem mojego wystąpienia ma być odpowiedź na pytanie o stan realizacji zadań wyznaczonych naszemu ruchowi przez jego Założyciela, ks. Franciszka Blachnickiego w dziele odnowy Kościoła. Będzie to jednocześnie ocena, na ile jako Ruch Światło-Życie, jesteśmy wciąż Ruchem Żywego Kościoła.

Na początku trzeba przypomnieć, że ks. Blachnicki nie tylko popularyzował ideę żywego Kościoła, która w jego mniemaniu miała służyć dziełu odnowy Kościoła postulowanemu przez Sobór Watykański II, ale też zaproponował sposoby realizacji tej wizji. Miał on bowiem świadomość, że odgórnie wprowadzana reforma tylko w ograniczonym zakresie może przynieść pożądaný rezultat, czego przykładem w ostatnim czasie może być przebieg prac synodalnych zleconych całemu Kościołowi przez papieża Franciszka. Rozwiązanie ks. Blachnicki widział w działaniach oddolnych, podejmowanych przez różne ruchy odnowy, które Duch Święty wzbudził w epoce posoborowej. W swoim referacie, który wygłosił na I kongresie ruchów odnowy Kościoła w Rzymie w 1981 roku określił nawet warunki, po spełnieniu których dana wspólnota może być uważana za ruch eklezjalny, a więc może stać się miejscem autorealizacji Kościoła i przez to narzędziem jego odnowy. Taką rolę, ruchu eklezjalnego, przypisywał też Ruchowi Światło-Życie, który zainicjował i poświęcił mu niemal wszystkie swoje siły, talenty oraz owoce naukowej refleksji.

Podjmując próbę oceny obecnego stanu realizacji zadań stawianych przed naszym ruchem przez ks. Blachnickiego, najpierw trzeba zapytać o kryteria, które pomogą nam określić, w jakiej mierze – jako ruch odnowy Kościoła – pełniemy dziś misję, którą wyznaczył nam Założyciel. Kryteria te widziałbym na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, należeć będzie do nich wierność podstawowym założeniom ruchu eklezjalnego, które ks. Blachnicki opisał w referacie z 1981 roku. A po drugie, chciałbym dołączyć do nich także własne obserwacje, mam nadzieję, że nie do końca subiektywne, a odnoszące się do oceny współczesnego stanu naszego ruchu. W takim ujęciu zmieści się również odpowiedź na pytanie, w jakiej mierze można nas dzisiaj nazywać Ruchem Żywego Kościoła.

Najpierw zatem przypomnijmy istotne cechy ruchu eklezjalnego, które w 1981 roku w swoim referacie pod takim właśnie tytułem opisał nasz Założyciel. Dwie cechy, wymienione przez niego na początku, są podstawą dla pozostałych kryteriów, bardziej szczegółowych. Oddajmy głos księdzu Blachnickiemu:

1. *Ruchem eklezjalnym może być nazwany ruch, który w centrum swoich wysiłków i dążeń stawia sprawę (...) wiary pojętej jako relacja osobowa do Chrystusa w Duchu Świętym. (...)*

2. *Ruch eklezjalny musi się wyrażać w tworzeniu **małych wspólnot**, w których członkowie w bezpośrednich międzyosobowych relacjach mogą mieć doświadczenie środowiska wiary i wspólnoty chrześcijańskiej. (...)*

W mojej opinii, w obydwu przytoczonych punktach ocena dzisiejszego stanu naszego ruchu jest zasadniczo pozytywna; po prostu w taki sposób, z większym lub mniejszym skutkiem, staramy się funkcjonować.

Potem ksiądz Blachnicki pisze:

*Małe wspólnoty (...) muszą być znakiem Kościoła, zawierając w sobie (...) istotne jego elementy. Pierwszym z tych elementów jest **słowo Boże** przeżywane jako słowo życia, (...) aktualnie do nich skierowane i normatywne dla ich życia. I dalej: (...) muszą stawać się podmiotami **modlitwy**, będącej odpowiedzią na to słowo. Kolejnym elementem jest **metanoia**, przemiana życia jako stałe dążenie do życia według Ewangelii. Wspólnoty eklezjalne muszą reprezentować ewangeliczny styl życia wyrażający się w uporządkowanej hierarchii wartości.*

O ile w punktach, odnoszących się do życia słowem Bożym i modlitwą, zasadniczo wystawiłbym naszemu ruchowi ocenę pozytywną, to przy temacie podejmowania metanoi chciałbym dodać następujący komentarz: staramy się tak żyć, żeby ewangeliczny styl postępowania wyznaczał naszą hierarchię wartości, ale trzeba tu koniecznie zauważyć, że oznacza to stan permanentnej i nigdy na tym świecie niekończącej się walki duchowej, związanej z coraz bardziej pogańskim otoczeniem, w jakim funkcjonujemy w epoce narastającego kryzysu cywilizacji zachodniej. I przyznać musimy, że czasem może się tak zdarzyć, także w naszym ruchu, że ktoś uczestniczy w solidnej, wieloletniej formacji, ale i tak gwarancji sukcesu w tej walce nie ma do końca życia, co pokazują różne bolesne sytuacje, czy to związane z porzucaniem rozeznanego wcześniej powołania, czy z przypadkami zgorzenia wynikającego z grzechów popełnianych przez ludzi Kościoła.

Następnym kryterium, o którym pisze ks. Blachnicki jest miłość **agape**, wyrażająca się *we wzajemnym znoszeniu siebie i przebaczeniu oraz w służeniu sobie i wspólnocie za pomocą otrzymanych darów, charyzmatów.*

W tym miejscu powiedziałbym tak: trudno tu o ogólną ocenę całego naszego ruchu, bo pielęgnowanie postawy miłości agape zależy od poszczególnych osób i wspólnot i poniekąd stanowi też jedną z głównych przyczyn trwania i rozwoju jednych, a rozpadu innych wspólnot. Pamiętam takie wydarzenie sprzed około

dwudziestu laty, gdy zapytałem ówczesnego moderatora krajowego Domowego Kościoła, jak postrzega kondycję duchową i dojrzałość ludzi należących do naszego ruchu w różnych częściach Polski. I wówczas otrzymałem od niego odpowiedź, że sytuacja jest bardzo zróżnicowana, że to zależy od poszczególnych wspólnot, a nawet poszczególnych osób, bo czasem ludzi bardzo dojrzałych, żyjących charyzmatem naszego ruchu można spotkać nawet w diecezjach, których są bardzo nieliczne środowiska oazowe. Dziś, patrząc z własnej perspektywy znajomości ruchu w różnych rejonach i diecezjach naszego kraju, ja sam postawiłbym bardzo podobną diagnozę.

Kolejnym kryterium ruchów eklezjalnych jest **liturgia**, zwłaszcza *eucharystyczna (...)* która *stanowi znak wyrażający ich istotę i skutecznie pomagający w jej realizacji*.

Nasz Założyciel pisze tu o pielęgnowaniu przeżycia liturgii. Cóż można tu powiedzieć? Z jednej strony piękne celebrowanie liturgii jest w jakiejś mierze znakiem rozpoznawczym naszego ruchu, z drugiej zaś, na przykład próby wprowadzania do formacji ruchu liturgii sprawowanej w rycie trydenckim, podejmowane przez niektórych naszych uczestników, a nawet animatorów, pokazują jak wiele jeszcze czeka nas pracy w dziedzinie tłumaczenia zasad soborowej odnowy liturgii. Mi osobiście na tym polu ciągle brak inicjatyw zmierzających do rozwijania głębokiej duchowości eucharystycznej czy wręcz mistagogii liturgicznej, o której mówił i pisał nasz Założyciel.

Powróćmy jeszcze do tekstu ks. Blachnickiego:

*Ruchy eklezjalne starając się o wierność wobec własnego charyzmatu są otwarte ku **jedności** z innymi ruchami i wspólnotami, (...) zwłaszcza ku jedności we wspólnocie lokalnej – parafii czy diecezji.*

Myślę, że tu możemy wystawić naszemu ruchowi ocenę pozytywną, choć oczywiście czasem zdarzają się wspólnoty zamknięte, zapatrzone tylko w siebie, a nawet odnoszące się do innych z poczuciem wyższości.

I ostatnie już kryterium, o którym pisze nasz Założyciel:

Uczestnictwo w misyjnej, ewangelizacyjnej świadomości Kościoła, wyrażającej się w poczuciu odpowiedzialności za zbawienie świata i w podejmowaniu różnych inicjatyw ewangelizacyjnych.

W tym punkcie znów trzeba by pokazać zróżnicowane postawy różnych wspólnot czy nawet osób. Mógłbym przytoczyć zarówno wiele inicjatyw ewangelizacyjnych i misyjnych podejmowanych przez poszczególne środowiska naszego ruchu, z których możemy być dumni, jak też zgodzić się z opinią, że w wielu wspólnotach widać brak zarówno zapału, jak i dynamiki ewangelizacyjnej.

Jak zatem ogólnie to wszystko, co dotąd powiedziałem, podsumować; jak odpowiedzieć na pytanie, czy nasz ruch jest ruchem eklezjalnym?

Wydaje mi się, że można by uznać, że ogólnie staramy się trwać przy założeniach, które wyznaczył ksiądz Blachnicki. Tu raczej nic się nie zmieniło. Jego myśli i idee wciąż stanowią dla nas ważny punkt odniesienia, a nawet kryterium pozwalające ocenić, na ile nasze pomysły i nowe inicjatywy są dla całej wspólnoty Kościoła i dla nas samych pożyteczne i ubogacające. Ale odnośnie praktycznego wprowadzania w nasze życie postulatów odnowy wskazanych przez Czcigodnego Sługę Bożego, to chyba najbardziej właściwe byłoby, żeby każda wspólnota parafialna, czy diecezjalna, a także każdy krąg Domowego Kościoła, na podstawie przytoczonych powyżej kryteriów, dokonał swoistego rachunku sumienia i wystawił sobie adekwatną dla własnego rozeznania ocenę.

Po dokonaniu pierwszej części osądu, odnoszącego się do stopnia realizacji kryteriów przypisywanych ruchowi eklezjalnemu, chciałbym kontynuować rozpoczętą refleksję jeszcze w oparciu o następujące punkty: porównanie dzisiejszej liczby uczestników naszego ruchu ze stanem z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dwudziestego wieku; obecność ruchu w życiu polskiego Kościoła i jego wkład w soborową odnowę; przenikanie idei oazowych do współczesnego życia; wreszcie świadectwo ludzi uformowanych przez nasz ruch w przestrzeni publicznej.

A więc po kolei. Najpierw trochę liczb: W 1979 roku na oazach wszelkiego typu było około 30 000 osób (40 000 – w 1980), w tym około 1 500 małżonków (2 000 – w 1980). Natomiast w 2022 roku, który jest nie do końca reprezentatywny, bo jeszcze częściowo naznaczony pandemią koronawirusa, na wakacyjnych Oazach Rodzin było – łącznie z zagranicą – ok. 11 500 osób, a na pozostałych oazach ok. 15 000 osób. Przy czym w ostatnich latach daje się zauważyć stały wzrost liczby uczestników Domowego Kościoła, i mam nadzieję, że widać też zahamowanie spadku liczby pozostałych, a więc młodzieży, dzieci i dorosłych. Czyli reasumując można powiedzieć, że pod względem ilości uczestników oaz rekolekcyjnych wróciliśmy do stanu z końca lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku. Warto przy tym zauważyć, że: w latach osiemdziesiątych nastąpił dynamiczny wzrost ilości uczestników całego naszego ruchu, także Domowego Kościoła, dziś natomiast możemy mówić o tendencji wzrostowej uczestników Oaz Rodzin oraz co najwyżej o utrzymującej się – w optymistycznych przewidywaniach – liczbie pozostałych członków formacji, a zwłaszcza młodzieży.

Jeśli chodzi o obecność naszego ruchu w życiu polskiego Kościoła i jego wkład w soborową odnowę, to chciałbym z poczuciem satysfakcji powiedzieć, że przez większość polskich biskupów nasz ruch, włącznie z Domowym Kościołem, jest postrzegany jako wręcz modelowy i wielu z nich, w rozmowach ze mną wyrażało pragnienie, by mógł się dalej dynamicznie rozwijać. Niestety, jeśli chodzi o młodzież, nie jest to wcale takie oczywiste, bo mamy już dziś kilkanaście diecezji w Polsce, w których funkcjonują tylko pojedyncze wspólnoty młodych, identyfikujące się ze znakiem fos-zoe.

Jeśli natomiast chodzi o nasz wkład we wprowadzanie soborowej odnowy Kościoła, to najwięcej chyba zasług możemy przypisać naszemu ruchowi w przeszłości. Obecnie zaś przenikanie idei oazowych do życia Kościoła i społeczeństwa polega przede wszystkim na zwyczajnym, choć istotnym dla całej wspólnoty wierzących, pielęgnowaniu właściwego modelu relacji kapłanów ze świeckimi, na konsekwentnym trwaniu przy zasadach soborowej odnowy liturgii czy też niesłychanie potrzebnym świadectwie życia w wolności od nałogów. Nie można tu oczywiście pominąć faktu dawania cichego i ważnego świadectwa wierności praktykom religijnym: a więc modlitwie i sakramentom oraz zasadom chrześcijańskiej moralności. Na uwagę zasługuje też szerzenie nowego stylu funkcjonowania małżeństw i całych rodzin przez uczestników formacji Domowego Kościoła.

Ostatnim elementem oceny naszego ruchu, przy którym chciałbym się zatrzymać, jest obecność i świadectwo uformowanych przez oazowe rekolekcje ludzi w przestrzeni publicznej. Jest naszą chlubą, że zarówno w parlamencie, w kancelarii prezydenta RP, jak też w samorządach oraz instytucjach ważnych dla życia publicznego, zasiadają dawni lub obecni członkowie naszego ruchu i wielu z nich daje czytelne świadectwo przywiązania do wartości, które wyrastają z Ewangelii. Oczywiście chcielibyśmy, żeby takich osób było jeszcze więcej i by ich obecność w życiu społecznym przynosiła coraz piękniejsze owoce. Tu chyba nigdy nie pozbędziemy się uczucia niedosytu, bo to pragnienie zawsze pozostanie nie do końca spełnionym oczekiwaniem starszych, a jednocześnie wyzwaniem dla młodych pokoleń oazowiczów, którzy wchodzą w dorosłe życie.

Czas na krótkie podsumowanie. Mamy charyzmat, czyli dar otrzymany nie dla siebie, ale dla całego Kościoła, który w niczym nie stracił na swojej aktualności. Bronimy piętnastodniowych rekolekcji, które są rdzeniem tego charyzmatu, choć wielu nam mówi, że taki element formacyjny jest niedostosowany do tempa życia współczesnego człowieka. Trwamy w zgłębianiu i przypominaniu

kluczowych tekstów naszego Założyciela. Staramy się w duchu wierności wobec Kościoła podejmować misję ewangelizacji i formowania do dojrzałej wiary kolejnych pokoleń. Próbujemy przeszczepiać do naszych parafii soborową wizję Kościoła i liturgii. Nasze wspólnoty wciąż stanowią środowiska rozpoznawania i rozwoju nowych powołań do życia konsekrowanego, kapłańskiego i małżeńskiego. Mamy więc Bogu za co dziękować. Jesteśmy Ruchem Żywego Kościoła, który może nieporadnie, ale ciągle stara się być przydatnym narzędziem w dziele odnowy.

Oczywiście, powyższe pozytywne aspekty oceny nie oznaczają zamykania oczu na wiele wyzwań czy też problemów, z którymi nie potrafimy sobie w dużej mierze poradzić. Należą do nich, według mojej oceny, przede wszystkim następujące sprawy:

- Niedostatek współczesnej, pogłębionej refleksji teologicznej; bo chociaż ks. Blachnicki był teologiem, który wiele spraw w naszym ruchu potrafił bardzo dobrze ułożyć, to od jego śmierci upłynęło już 36 lat, a dziś przecież nie brakuje nowych wyzwań domagających się odważnych, przemyślanych oraz osadzonych w nauce Kościoła odpowiedzi. Powstaje zatem pytanie: gdzie się podziały dziesiątki, a nawet setki ludzi, którzy zainspirowani myślą księdza Blachnickiego, zdobyli liczące się tytuły naukowe, skoro tak trudno, nawet w gronie osób identyfikujących się z naszym ruchem znaleźć ślady pogłębionej refleksji teologicznej, pozwalającej wypracowywać nowe strategie ewangelizacji i budowania wspólnot chrześcijańskich.

- Zbyt mało mamy w naszym ruchu dynamicznych liderów czy też środowisk, które podjęłyby różne działania apostołskie, zwłaszcza wśród młodzieży; odczuwamy także niedostatek kreatywności w podejmowaniu nowych sposobów działań apostołskich, niezbędnych w ciągle zmieniających się warunkach życia.

- Wydaje się również, że narasta problem braku dostatecznej liczby osób chętnych do podejmowania odpowiedzialności za różne diakonie, co z jednej strony nie najlepiej świadczy o dojrzałości wielu członków naszego ruchu, ale zapewne jest też zwiastunem nowych wyzwań, które domagają się zauważenia i naszej przemyślanej reakcji. W coraz większym stopniu zauważamy też niedobór kapłanów, którzy z gorliwością poświęcaliby swój czas i siły zarówno formacji młodzieży, jak i byliby gotowi towarzyszyć kręgom rodzin.

- Wreszcie zbyt mało jest inicjatyw w szerzeniu ducha „nowej kultury”, a także przejawów aktywności w życiu społecznym, które wyrastałyby z deklarowanego przez nas stylu życia.

Zdaję sobie sprawę z faktu, że przeprowadzona wyżej ocena może spotkać się z zarzutem subiektywizmu. Ale niezależnie od tego, jak ją postrzegamy, istotne jest, by przytoczone przeze mnie jej składowe elementy sprowokowały nas do dalszej refleksji, bo z niej mogą się narodzić konkretne wnioski oraz postulaty zmian, a o to przecież chodzi. Oby takiej refleksji nie zabrakło w naszych diecezjach i poszczególnych wspólnotach. Zapewne rok obecny, tak bogaty dla nas w różne jubileusze, żeby tylko wspomnieć te najważniejsze, a więc: pięćdziesięciolecie Aktu zawierzenia naszego Ruchu Niepokalanej oraz pięćdziesięciolecie od przeprowadzenia pierwszej Oazy Rodzin – będzie nas skłaniał do różnych bilansów i podsumowań: w jakim miejscu, jako Ruch Żywego Kościoła, jesteśmy? dokąd zmierzamy? jakie zadania stoją przed nami?

Z pewnością wielu z nas pragnęłoby, aby Duch Święty wzbudził i dzisiaj proroka formatu naszego Założyciela, który by nam pokazał prostą drogę rozwoju oraz miejsce zaangażowania we współczesnym, coraz bardziej skomplikowanym świecie. Ale musimy też zdawać sobie sprawę z tego, że zapewne trudno byłoby nam sprostać wymaganiom, które by dzisiaj taki prorok postawił, bo przecież prorok jest niemal zawsze znakiem sprzeciwu, również w Kościele. Takim właśnie był przecież ksiądz Blachnicki.

Proroków namaszcza i posyła jedynie Bóg, według swojej suwerennej woli i w wybranym przez siebie czasie. My zaś jesteśmy wezwani, by nie zmarnować darów i charyzmatów, które już otrzymaliśmy od Niego. W tym miejscu myślę także o nowych narzędziach czy też środkach ewangelizacji i działań apostołskich, które niemal już są gotowe do użycia. Chodzi mi o Centrum Ekologii Integralnej i Centrum Krucjaty Wyzwolenia Człowieka w Krościenku nad Dunajcem. Nie mam osobiście żadnych wątpliwości, że ich powstanie to wielki dar od Boga dla naszego ruchu i jednocześnie nowe wyzwanie, które mamy podjąć. Czy będziemy umieli je odpowiednio wykorzystać, czas pokaże.

Już prawie na zakończenie, chciałbym się jeszcze podzielić ważną refleksją dotyczącą naszej postawy, jako członków Ruchu Światło-Życie, względem życia społecznego i polityki. W tej dziedzinie z jednej strony musimy być delikatni i ważyć słowa, bo Kościół jest posłany do wszystkich ludzi, którzy szukają zbawienia, także i tych, co błędzą, a czy chcemy czy nie chcemy to często w oczach ludzi jesteśmy przedstawicielami Kościoła. Ale z drugiej strony musimy też pamiętać, że nie wolno nam być obojętnymi wobec wartości i antywartości, które obserwujemy wokół nas. A więc naszym chrześcijańskim obowiązkiem jest usilne i na wszelkie dostępne możliwości popieranie tych polityków i te partie, które

według rozeznania naszego sumienia starają się wprowadzać w życie społeczne naukę Chrystusa i Kościoła, zwłaszcza poprzez troskę o najbiedniejszych, poprzez umacnianie ładu moralnego, ochronę życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, popieranie rodziny, obecność prawdy i uczciwość w życiu społecznym oraz przez wprowadzanie sprawiedliwych zasad i praw dla wszystkich obywateli. Gdybyśmy tego nie robili, albo gdybyśmy się od tego uchylali, to zdradzilibyśmy Chrystusa i Jego Ewangelię, a ksiądz Blachnicki na pewno by się z nami nie chciał utożsamiać, a nawet do nas przyznawać. Kto tego nie pojmuje, to znaczy że nie rozumie charyzmatu naszego ruchu, który nakazuje rozpoznane przez rozum i sumienie światło wprowadzać w życie, także publiczne. Pamiętajmy o tym, zwłaszcza w roku nadchodzących wyborów do parlamentu, od których w systemie demokratycznym tak wiele zależy. Zatem niech najbliższe miesiące będą dla naszego ruchu czasem aktywności społecznej, a nawet politycznej. Oby tylko w zgodzie z prawidłowo uformowanym sumieniem. Nie dajmy sobie wmówić, że nie wolno łączyć wiary i zaangażowania w życie publiczne. To kwestia wierności naszym sumieniom oraz spuściźnie księdza Blachnickiego. To także istotny element charyzmatu Żywego Kościoła, któremu chcemy pozostać wierni.

Przed kilkoma laty zostałem poproszony o napisanie kilku krótkich zdań na wewnętrzną stronę okładki książki Tomasza Terlikowskiego o księdzu Blachnickim. W trakcie lektury tej publikacji zauważyłem, że z refleksji jej autora, podsumowującej działalność Założyciela naszego ruchu, a także w pewnej mierze oceniającej życie dzisiejszego Kościoła w Polsce, pobrzmiewa wyraźna nuta pesymizmu. Dlatego też postanowiłem napisać mniej więcej takie słowa, że skoro Bóg natchnął księdza Blachnickiego do zorganizowania pierwszych oaz w ciemną noc stalinizmu, co dało początek Ruchowi Żywego Kościoła, to my także winniśmy ufać, że również w naszych czasach Duch Święty przygotowuje ludzi, którzy odnowią Jego Kościół, bo Pan nigdy nie porzuca swojego ludu. I tym przesłaniem chrześcijańskiej nadziei chciałbym zakończyć moje obecne wystąpienie.